

NOWY ŚWIAT

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU”

Rok III Numer 44

Niedziela, 9 XI 1952

Jerzy Skokowski

Echa salw „Aurory”

Minęło już tyle lat,
Wyrosły pokolenia nowe,
Lecz wciąż pamięta świat —
Ten grom błyskawicowy.

Lecz wciąż w pamięci trwa
Ta chwila historyczna,
Gdy przeciw dyktaturze zia
Padł pierwszy wystrzał.

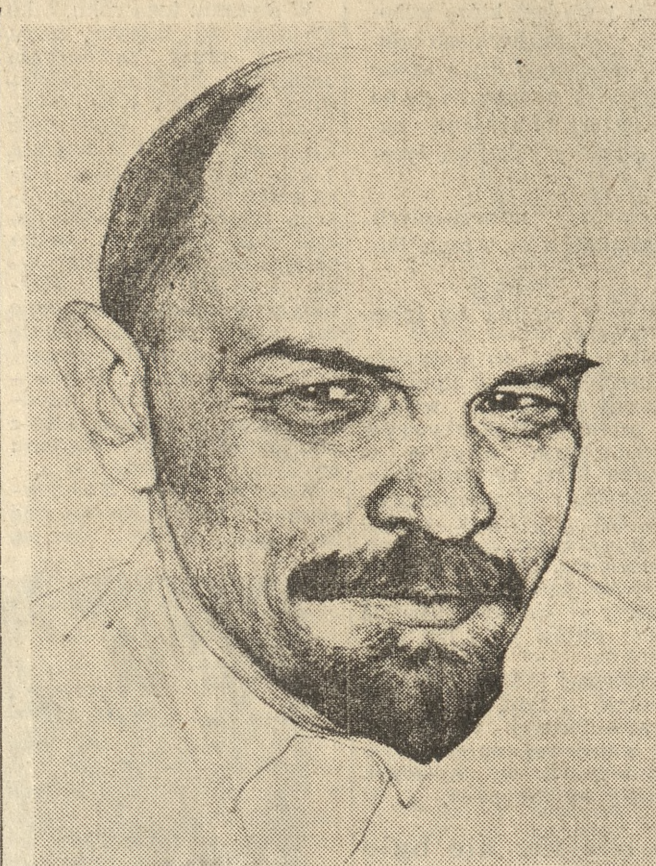
I dzisiaj, gdy w Kantonie
Grzebią prostrze kulis,
Partyzant w Katalonii
Karabin repetuje,

Gdy urwis na Montmartrze
Na murze „Równość” pisze —
Ja dzisiaj salw „Aurory”
Echo słyszę.

„Górski Orzeł” na polskiej ziemi

Był to rok 1912. Rosja zbliżała się do nowej rewolucji. Wraz z przypływem ruchu rewolucyjnego narodziła się masowa gazeta robotnicza „Prawda”, której pierwszy numer ukazał się 5 maja 1912 roku. Lenin przebywał wówczas w Paryżu. „Aby się znaleźć bliżej Rosji, przeniósł się Lenin latem 1912 roku z Paryża do Galicji (która wówczas należała do Austrii). Tutaj odbyły się pod jego przewodnictwem dwie narady członków KC i odpowiedzialnych pracowników partyjnych: jedna — w Krakowie w końcu 1912 roku, a druga na jesieni 1913 roku w Poroninie, niedaleko od Krakowa. (Krótki Kurs WKP(b), str. 169.)

W liście do Gorkiego Lenin przyjazd do Krakowa motywował w ten sposób: „Zapytujecie mnie, dlaczego jestem w Austrii. CK urządził tu (mówiąc między nami) biuro: blisko granica, wykorzystamy ją, bliżej do Pitra (Petersburga), na trzech dniach mamy stamtąd gazety. Znacznie jest łatwiej pisać do tamtejszych pism i



Fot. — CAF

W. I. LENIN

(reprodukcja rysunku artysty-malarza N. Andrejewa)

współpraca układa się lepiej.”

Przy ulicy Andrzeja Modrzewskiego

Lenin początkowo zamieszkał z żoną Nadieżdą Krupską-Uljanową w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej 218, obecnie Królowej Jadwigi 41. Fotokopia z księgi meldunkowej w Muzeum Lenina w Poroninie wykazuje datę 4 lipca 1912 roku. Włodzimierz Uljanow miał wówczas lat 42. Dzielnica, w której zamieszkał, położona w pobliżu Wisły i nie zasypanego wówczas koryta Rudawy, uważana była za niezdrową. Lenin przeniósł się więc na jesień tegoż roku na ul. Lubomirskich (obecnie Andrzeja Modrzewskiego) nr 49 za dworcem kolejowym i mieszkał tu do maja 1913 roku. W tej szarej, czynszowej, trzypiętrowej kamienicy odbyła się pod kierunkiem Lenina i Stalina narada członków Centralnego Komitetu RSDRP(b) z partyjnymi pracownikami. Narada ta, nazwana ze względów konspiracyjnych „Lutową”, odbyła się, jak głosi tablica pamiątkowa wmurowana przez władze Polski Ludowej, w dniach 10—14 stycznia 1913 roku. Na konferencji tej powzięto szereg uchwał, dotyczących usprawnienia pracy w redakcji „Prawdy”, omówiono ze Stalinem zagadnienia działalności bolszewickiej frakcji IV Dumi. W liście do Gorkiego pisał Lenin, że narada krakowska „dała dobre wyniki i odegra wielką rolę”.

Było to już drugie spotkanie Lenina ze Stalinem w Krakowie, bo po raz pierwszy Stalin przybył do tego miasta na zaproszenie Lenina w listopadzie 1912 roku, a więc dokładnie przed 40 laty.

Ten długi okres czasu wypełniony dwiema wojnami nie pozostawił z pobytu Lenina w Krakowie żywych wspomnień. Ludzie, którzy stykali się z nim w tym mieście, rozproszyli się po świecie. Co innego podzakopiał-

mówili, że jest to zapewne artysta-malarz.

Był to okres bardzo twórczej pracy Lenina. Na ziemi polskiej powstało 285 prac i artykułów wielkiego wodza proletariatu. Tu rozwinął on problem narodowościowy, który miał przynieść później również narodowi polskiemu wolność. Spod pióra Lenina wyszły wtedy m. in. prace: „Uwagi krytyczne w sprawie narodowościowej” (1913 rok) i „O prawie narodów do samostanowienia o sobie” (1914 rok).

Oglądamy dziś fotokopie tych prac w Muzeum Lenina. Przebywając na ziemi polskiej nie ograniczył się on do prac dla „Prawdy”. Niektóre artykuły ogłosił w „Gazecie Robotniczej”, organie Komitetu Warszawskiego SDKPiL. W Krakowie wygłosił w kwietniu 1913 roku odczyt pt. „Współczesna Rosja i ruch robotniczy”, jak świadczy o tym komunikat w „Naprzedzie” z dnia 19 kwietnia 1913 roku.

W nowotarskim więzieniu

Twórcza, gorączkowa praca Lenina na ziemi polskiej przerwała wojna, którą Lenin przewidział. Dnia 1 sierpnia 1914 roku Niemcy wypowiedzieli wojnę Rosji. Rząd austriacki, który był zaniepokojony przeniesieniem się Lenina z Paryża do Galicji, bacznie obserwował jego działalność. Dnia 8 sierpnia 1914 roku, w tydzień po wybuchu wojny, żandarmeria austriacka aresztowała Włodzimierza Uljanowa, jako poddanego rosyjskiego. Uwięziono go w celi nr 5 w Nowym Targu. Uwięzienie Lenina wywołało silne wrażenie i oburzenie w postępowych kręgach społeczeństwa polskiego. Interweniowali niezwłocznie pisarze Władysław Orkan, Stefan Żeromski i Jan Kasprzowicz. Po skomunikowaniu się z władzami austriackimi, starosta nowotarski po 11 dniach aresztu zwolnił Lenina, który też niezwłocznie wyjechał najpierw do Krakowa, a następnie do Szwajcarii.

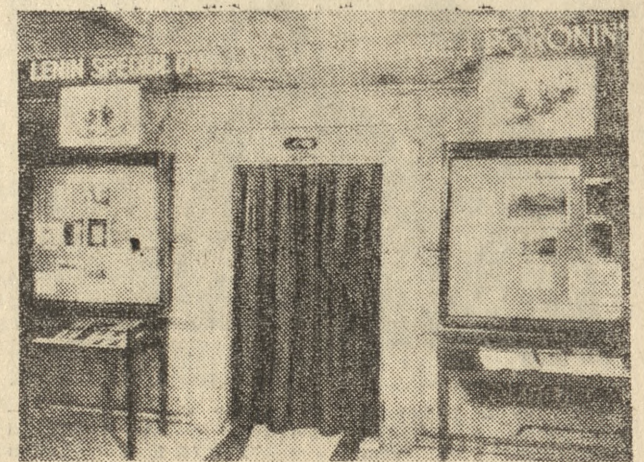
„Cudzoziemiec” z Białego Dunajca

Austriacki pocztmistrz Ratkiewicz, mieszkający obecnie w Zakopanem, opowiadał nam, dziennikarzom, jak Lenin, gdy jeszcze poczta nie była otwarta, przychodził z Białego Dunajca, gdzie mieszkał u Teresy Skupień i czekał na korespondencję.

— Segregując pocztę przywożoną do Poronina, — mówił Ratkiewicz — początkowo

Ku upamiętnieniu pobytu Lenina na ziemi polskiej, władze nasze utworzyły w 1947 roku muzeum, poświęcone Leninowi w domu, gdzie odbywały się zebrania partyjne, a mieszkanie prywatne w Białym Dunajcu zamieniono na świetlicę i czytelnię. Skromne urządzenie mieszkania Uljanowych pozostało nietknięte.

W Poroninie, nad szumią-



Wnętrze Muzeum Lenina w Poroninie.

odkładałem listy i gazety dla Włodzimierza Uljanowa razem z pocztą dla Białego Dunajca. Wkrótce korespondencja była tak obfita, że trzeba było założyć osobny przedział dla listów do Uljanowa. Lenin przeglądał często pocztę na miejscu i natychmiast odpisywał. Narady z przyjeżdżającymi z Krakowa znajomymi odbywał w domu Pawła Guty, gdzie mieści się dziś Muzeum Lenina.

Górale widzieli często Lenina, gdy siadywał z książką w ręce nad szmerzącym Poronincem i patrzył w stronę Giewontu. Często jednak chodził na wzgórze lesiste zwane grapą Galicową i tam w zadumie głębokiej czas dłuższy przebywał. Górale

cym potokiem górskim w pobliżu Muzeum wzniesiono w 1950 roku pomnik Lenina twarzą zwrócony na północ ku Krakowu, Warszawie i hen ku dalekiej jego ojczyźnie, której stworzył podwalny niesłychanej potęgi i rozkwitu. Te podhalańskie pamiątki po Leninie, które odwiedza kilkadziesiąt tysięcy osób rocznie, umacniają więc, jaką łączą nas z wielkim wodzem mas pracujących i narodami Związku Radzieckiego. „Niech ten dom i pamięć o wodzu proletariatu” — wpisał ktoś do księgi pamiątkowej w Muzeum — służy sprawie rozwoju i umocnienia idei socjalizmu na ziemi polskiej i w narodzie polskim.”

HENRYK BARAŃSKI

W sercu Warszawy

Jakże wspaniałe dzieła potrafi tworzyć śmiała myśl ludzka, sprzymierzona z ideą budownictwa pokojowego. Budownictwo to, wywołujące się ze wspólnoty ideałów społecznych, wskazuje całej postępowej ludzkości drogę powszechnego szczęścia i spokojnego jutra.

Monumentalnym pomnikiem takiego właśnie budownictwa, będzie jeden z najpiękniejszych gmachów nowej Warszawy — Pałac Kultury i Nauki, szlachetny dar Związku Radzieckiego dla narodu polskiego, dla naszej stolicy.

Potężna, a mimo to plastycznie lekka w architektonicznym ujęciu sylweta Pałacu, urzeka już dzisiaj każdego strzelistością elewacji wysokościowej, klasyczną pięknoscia swej formy. Dlatego zna ją niemal cała Polska, a każdy Polak z widokiem jej wiąże w myślach wizję nowej, socjalistycznej Warszawy.

W rzeczywistości — nieodległy jest czas, w którym Pałac Kultury i Nauki oglądać będziemy w Warszawie w jego realnych kształtach i w pełnej okazałości. Już za trzy lata stanie się on bowiem centralnym ośrodkiem życia społecznego, kulturalnego i naukowego stolicy i kraju.

Aby zrozumieć to, spójrzmy na olbrzymi plac budowy, rozpościerający się w samym sercu stolicy, w skrzyżowaniu dwóch par równoległych arterii komunikacyjnych: Marszałkowskiej przedłużonej ulicą Puławską i realizowanego już na różnych odcinkach szlaku N—S oraz biegnących w kierunku ze wschodu na zachód Alei Jerozolimskich i Nowej Światokrzyskiej. Jeszcze niedawno w miejscu, w którym skrzyżowania tych ulic wznosiła centralny obszar Śródmieścia, pietrzyły się zwaly gruzów i ruin. A dzisiaj...

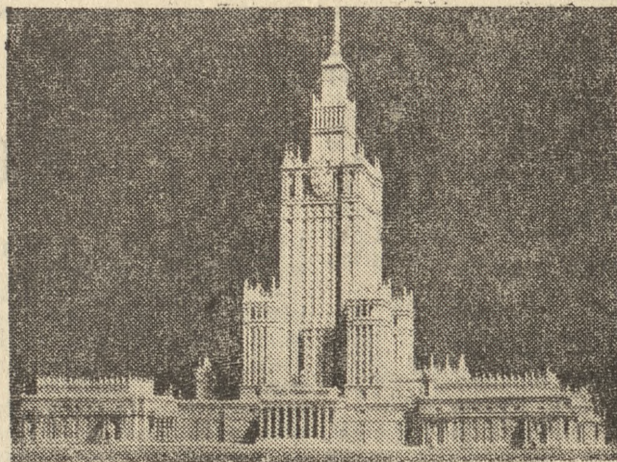
Dziś — w radzieckim tempie, przy wykorzystaniu skomplikowanego mechanizmu robót i nowoczesnej techniki, wyrastają tutaj stalowe konstrukcje głównej, wysokościowej części Pałacu Kultury i Nauki. W pełni trwa montaż parteru i budowa bocznych skrzydeł gmachu: teatru młodzież, pałacu sportowego, muzeum. Wkrótce rozpocznie się budowa olbrzymiej sali kongresowej.

Ale to nie wszystko.

Oto — w tym roku jeszcze wyrosnie 6—8 pięter konstrukcji części wysokościowej; jeszcze w tym roku poszczególne skrzydła Pałacu połączone zostaną z jego główną — wysokościową elewacją.

A przecież, zaledwie siedem miesięcy upłynęło od dnia 5 kwietnia br., w którym w Warszawie podpisana została umowa między rządem Rzeczypospolitej Polskiej i rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich o budowie Pałacu-giganta!

Potężny rozmach tej olbrzymiej budowli, której nie przeszkadza ani zima, ani mroz, uwidacznia wspaniałe doświadczenia radzieckiego budownictwa. Budownictwa realizującego już epokowe



Projekt szkicowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie akceptowany przez rząd RP. Na zdjęciu: Widok od ulicy Marszałkowskiej.

dzieła komunizmu nad Wołgą i Dnieprem, nad Donem i Amu-Darią, w Kara-Kalpakii i zachodniej Turkmennii. Budownictwa, którego wspaniałe przykłady stały się wzorem i pomocą także i w naszych osiągnięciach i sukcesach na wielkich budowach socjalizmu w Polsce.

Postępująca w niezwykłym tempie budowa Pałacu uwidacznia w pełni metody budownictwa radzieckiego, oparte na potokowym systemie robót, zespołowej pracy brygad budowlanych, na mistrzowskim posługiwaniu się sprzętem technicznym. Jak wszędzie, tak i tutaj najważniejszymi ogniwami pracy są współzawodnictwo i ofiarność, a więc czynniki zależne od właściwej postawy załogi, od człowieka.

Ale i pod tym względem budownictwo Pałacu Kultury i Nauki godnie reprezentuje tradycje pracy ludzi radzieckich. Oto — mimo napiętych planów — potrafili skrócić już termin budowy na wszystkich odcinkach o 27 dni, realizując w ten sposób zobowiązania podjęte dla uczczenia XIX Zjazdu KPZR.

Osobisty, gorący entuzjizm dla pracy, to zresztą charakterystyczny rys każdego — kogo by nie wziąć z tej dzielnej załogi. Dlatego nie było

wypadku, by konstrukcje dostarczone młodzieżowej brygadzie montażystów, której brygadziście jest młody Turkmen — Teodor Alafierdow, czekały na montaż. Dlatego nie zdarzyło się, by nastąpiła jakakolwiek przerwa w pracy maszyn, których konserwatorem jest Aleksy Jeliśtiew, jeden z uczestników bitwy o Warszawę z 1944 roku. Dlatego brygadziście murarski Uralczyk — Włodzimierz Dolgopow ułożył razem z brygadą w czasie jednej

zmiany 38 metrów sześciennych muru. Dlatego także i młoda spawaczka — Taja Kłaczkowa pokochała Warszawę i tak serdecznie pragnie dopomóc w jej odbudowie.

Dlatego, wznoszony w sercu Warszawy — Pałac Kultury i Nauki jest symbolem pomocy, jakiej udziela nam Związek Radziecki. Jest dowodem przyjaźni i sojuszu polsko-radzieckiego, dowodem naszej łączności z przodującą nauką i kulturą wielkiego Kraju Rad. Serdecznie przyjaźni, jaka okazuje Polsce Wielki Stalin. (j.t.)



W domu Pawła Guty odbywały się tajne narady.

Po bratersku dzielą się doświadczeniami

Niezliczone są dziedziny techniki i wiedzy, które wzbogaciła i wprost rewolucjonizowała myśl radzieckiego człowieka. Braterski stosunek ZSRR, dzielącego się z sąsiadami swymi wspaniałymi osiągnięciami, przyczynia się do zacieśnienia przyjaźni między wszystkimi narodami budującymi socjalizm i walczącymi o trwały pokój na świecie.

A oto kilka przykładów zastosowania nowoczesnych metod pracy radzieckich racjonalizatorów na terenie Poznania.

Zamiast 1200 — 1210 płaszczy

Co tu zrobić — mruknął brzdękista i zarazem kreślarz Krawieckiej Spółdzielni Pracy „Pokój” — Heliodor Skowron. Ani tak, ani siak.

Rysunek wzoru kitla roboczego, którego produkcję miało właśnie rozpocząć, wykazywał przekroczenie normy zużycia materiału o 4 cm na jednej sztuce.

— Ładna historia — pomyślał Skowron. Na jednym „nakładzie” (100 sztuk materiału, który wykrawa się maszyną od jednego razu) strata wyniesie 4 metry.

Po chwili naradzał się z kierownikiem technicznym, Florianem Pawlowskim. Kom binowali wspólnie, przykładali poszczególne elementy wzoru na wszystkie strony. Z dwóch „wypadów” zrobili sztukowany spód do paska, trochę oszczędności zyskali na zesztukowaniu innych drobnych części, oczywiście po stronie niewidocznej od zewnątrz i w miejscu, gdzie przez to nie zmniejszyła się wytrzymałość.

W efekcie, te drobne milimetrowe oszczędności pozwoliły nie tylko zmniejszyć się w ramach normy, lecz na każdych 100 kitlach — zaoszczędzić 2 metry bieżące materiału.

— Wzorując się na Lidii Korabielnikowej, metodę jak najdalej posuniętej oszczędności surowca, stosujemy już przeszło rok — powiedział kierownik Pawłowski. Od tego czasu oszczędność na surowcu wzrosła o przeszło 100 procent, a co najważniejsze, surowiec zaoszczędzony poprzednio, był to surowiec niepełnowartościowy, w większych lub w mniejszych kawałkach. „Gruń, że się mieściły w normie” — mówiono dawniej. W naszych warunkach, przy częstej zmianie asortymentu, nie dochodzimy co prawda do tego, aby jak to robią inni „korabielnikowcy” pracować regularnie co pewien okres, dzień czy dwa na oszczędzonym surowcu.

— W każdym razie nauczyliśmy się wykorzystywać materiał podstawowy w ten sposób — dodaje kierownik

następnie rozcina się łączącą je nitkę.

Jasnym jest, że możliwości stosowania metody Korabielnikowej są o wiele większe w przemyśle państwowym, produkującym seryjnie ogromne ilości artykułów tego samego asortymentu, tym niemniej przykłady mniejszych zakładów, które jak np. Spółdzielnia „Pokój” z surowca przeznaczonego na 1200 płaszczy — zaoszczędzając na jednej sztuce po kilka centymetrów — potrafią wyprodukować 1210 płaszczy świadczą o tym, że metodę Korabielnikowej winno się jak najszybciej spopularyzować również w zakładach drobnej wytwórczości.

To właśnie nie było takie proste...

Metoda Żandarowej, to nie taka prosta sprawa jakby się wydawało — powiedział Józef Kucik, doświadczony majster II Warsztatu Obróbki Mechanicznej w Wielkopolskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych. — Wiedzę, że w zasadzie chodzi tu o przejęcie przez drugą zmianę maszyn w ruchu. Na pozór nie skomplikowanego, a jednak... Może o powiem wam jak to się u nas zaczęło.

— Na tokarce pracujemy na 3 względnie na 2 zmianach. Dajmy na to, że robotnik wykończył ostatnią sztukę — powiedzmy o godz. 13.40. Do zakończenia zmiany pozostało 20 minut. Zakładając nową sztukę i rozpoczynając pracę nie warto, bo w sam raz będzie — „fajeram”. I te 20 czy więcej minut robotnik po prostu lażował. Druga zmiana traciła znowu kilkanaście minut na zakładanie sztuki, przygotowanie narzędzi itd. W sumie strata czasu pracy maszyn dochodziła niekiedy do 2 godzin. Poza tym pracując indywidualnie, robotnicy poszczególnych zmian nie zawsze wykonywali te same elementy produkcji.

— No i wtedy wprowadziliście metodę Żandarowej?

— Ba, to właśnie nie było takie proste. Brygada stosująca metodę Żandarowej,

W styczniu tego roku, jako pierwsza w fabryce, nową metodę pracy zastosowała uczniowska brygada młodzieżowa w składzie Kosmowski, Wośński i Dyba. Wydajność ich pracy wzrosła z miejsca o 1/5. Gdy Wośński i Dyba przeniesieni zostali do innego działu, Kosmowski dobrał jako zamiennika swego przyjaciela Jerzego Pilarczyka. I co się okazało? Różnica wydajności pracy pomiędzy nimi szybko zaczęła się zacierać. Korzystając z przyjacielskiej pomocy „doświadczonego żandarowca” młodszy kolega w krótkim czasie podciągnął się do poziomu wydajniejszego towarzysza.

Wzorując się na Kosmowskim i Pilarczyku metodę Żandarowej przejęli również



Kosmowski i Szlafka, dwaj młodzi „żandarowcy” z WFUM przedują w II Warsztacie Obróbki Mechanicznej.

koledzy ich: Szlafka i Budwig. W ostatnich dniach w ramach Wart Wyborczych nową metodą zobowiązał się pracować cały dział rewolwerówek.

Pięknym sukcesem dla młodych „żandarowców” zakończyło się ostatnie zebranie grupy związkowej w dniu 23 października. Przedownikami pracy w II Warsztacie Mechanicznym bezapelacyjnie zostali Kosmowski, Szlafka i Pilarczyk. Górę wziął kolektyw, górę wzięli młodzi, którzy — jak mówi mistrz Kucik — wyróżniają się nie tylko biciem normy, lecz nowym, prawdziwym socjalistycznym stosunkiem do pracy i serdecznym koleżeńskim podejściem do swoich towarzyszy.

Pracujemy metodą Guriewa

W idziecieście zapewne nie raz jak to na stacjach kolejowych formuje się pociąg, to znaczy, jak manewruje się, aby dołączyć do odpowiedniego składu po jednym czy kilka wagonów. Lokomotywa zabiera wagony, które — jak to się mówi językiem fachowym — należy rozrządzić i zaczyna się „ranżerowanie” tam i z powrotem. Stopniowo wagony doczepia się do odpowiednich składów pociągów.

Czesław Grzeslewski dyżurny jednej z wielkopolskich stacji, na której w ciągu doby formuje się przeciętnie około dwudziestu kilku pociągów, zainteresował się doświadczeniami Dyrekcji Lubelskiej, która dla ułatwienia pracy przy manewrowaniu zastosowała metodę radzieckiego kolejarza Guriewa. Dokładne przestudiowanie tej metody wykazało, że stacja ma idealne warunki umożliwiające wprowadzenie systemu radzieckiego racjonalizatora, mianowicie: tor wyścigowy o długości 450 m o pochyleniu 2,5 promil.

Grzeslewski zapoznał wszystkich zainteresowanych z nową metodą, po czym, po kilku doświadczeniach praktycznych, postanowiono przeprowadzić system Guriewa 14 dni na próbę.

I cóż się okazało? Otóż manewrowanie przy formowaniu każdego pociągu skrócono przeciętnie o 6—10 minut, co na dobę dało kilka godzin oszczędności, pozwalając tym samym na wcześniejsze zwolnienie parowozów i oczywiście na dość znaczną oszczędność paliwa.

Od przeszło 2 miesięcy zarzucono starą metodę pracy. Przedownikami metody Gu-

riewa jest ustawiając Franciszek Skowron, którego zapalili się pracownikom wszystkich drużyn.

Obecnie zobaczyć można taki oto obrazek: parowóz z wagonami, które należy „rozrządzić”, wjeżdża na tor wyścigowy. W chwili kiedy ostatni wagon znajduje się w odległości 150 m od pierwszej zwrotnicy rozrządowej parowóz staje. Następnie spinacz odcepiła pierwszą grupę wagonów, które precyzyjnie popchnięte przez parowóz wjeżdżają na tor kierunkowy. Parowóz z resztą wagonów zbliża się o kilkanaście metrów do zwrotnicy, po czym następuje taki sam manewr z drugą grupą wagonów. Kiedy parowóz znajdzie się przy samej zwrotnicy wszystkie



wagony są już doczepione do odpowiednich pociągów.

Nie ma tu żadnego szarpnięcia wagonów, jeżdżenia tam i z powrotem, zbędnego trącenia czasu. O doskonałości metody Guriewa świadczy jeszcze fakt, że w ciągu przeszło 2 miesięcy nie zdarzył się ani jeden wypadek zerwania cęgła, co przy starej metodzie zdarzało się do trzech razy w miesiącu.

Oto jeszcze jeden triumf twórczej myśli radzieckiego człowieka, myśli, z którymi po bratersku dzielą się z nami towarzysze Wielkiego Kraju Rad.

HENRYK RAWSKI

A roschdize zeszedł z swojego konia, przywiązał go do parkanu i poszedł w kierunku ogrodu. Przez otwór te okna domu słychać było gwar żywej krzątającej kobieć. Przygotowano ucztę na cześć Serga, najmłodszego syna Mika Curcumija, który właśnie do domu na urlop przyjechał.

Wszedłszy do ogrodu odszukał starego Mika, siedzącego w cieniu drzewa brzośkwiniowego. Pozwolił się poczęstować lampką wina.

— Pię na to, byś sobie narzeczcie przypomniał, gdzie stała dawniej twoja strachata! — powiedział Aroschidze podnosząc kielich. — Ko nieczanie musimy dziś znaleźć zakopaną beczkę!

Miko narysował w piasku kilka kresek. — O! na tym miejscu stał mój dom, zaczął, — tu przepływał strumyk...

— Jak możesz ten stary kórnik nazwać domem! — zaśmiał się głośno Aroschidze.

— Dziś, dzięki Bogu, mieszkam w dwupiętrowym domu kamiennym. Wnętrze jest strumyk... ciągnął Miko. — I tam, gdzie był mój dom, stoi dziś siłownia... Chyba pod nią leży beczuszka zakopana.

— Nie tak prędko, młody człowieku! — mruknął Miko. — Myślę, że zakopalimy ją trochę dalej, mniej więcej dziesięć kroków za starą wierzba!

To, o czym rozmawiali dwaj starszuszki, miało miejsce przed czterdziestu laty. Wtedy skłębione naokoło należały wtenczas jeszcze do księcia Gablianiego, wielkiego amatora uczt.

Istniał stary zwyczaj: gdy urodziło się komuś dziecko, zakopywano beczkę wina, która leżała pod ziemią aż do pełnoletności lub wesela dziecka. Gdy książę Gabliani dowiedział się, że w rodzinie Curcumija miał przyjść na świat ósmy syn, wezwał przed siebie Mika. Urządził wspaniałą ucztę w swoim pałacu

TO WARIO PRZEGNIAŁ

„Wylamane wrota”

Wanda Strzałkowska-Korycka w powieści „Wylamane wrota” zobrażowała życie dzieci-kalek w jednym z zakładów rehabilitacyjnych niedaleko Poznania.

Z pojęciem kalek-dzieci wiąże się u nas obraz tak częsty w przedwojennej Polsce — zebrać, odrzucających łachmanów, czołgających się w kurzu wiejskich dróg dzieci-potworków. Opiekę nad nimi pozostawiano prywatnej filantropii. Myśl, by uczynić z nich pełnowartościowych obywateli nie powstałaby w głowie żadnej z „filantropijnich paniów”. Zresztą, czy było to potrzebne, gdy nawet zdrowym ręką brakowało pracy?

To, co uderza nas najbardziej w zakładzie, który poznajemy dzięki powieści - reportażowi Wandy Strzałkowskiej, jest jego atmosfera. Jest to atmosfera normalnej szkoły, czy domu dziecka, ze wszystkimi problemami kolektywu dziecięcego, ze wszystkimi jego radościami i smutkami, prywatnymi ambicjami i zbiorowym wysiłkiem.

Szybko przyzwyczajamy się do stukotu stołków, na których „chodzą” nowe, jeszcze nie mające protez dzieci, przestajemy się dziwić zgrabnym krokom starszych wychowanków, zaś wśród wesołych przygotowań do przedstawienia, w rozgwarze kolonii, na pływali i boisku tracamy wszelkie poczucie różnicy dzielącej okalzone (nie „kalekie”) jak podkreśla personel zakładu) dzieci, od ich normalnych towarzyszy.

Nie ma śladu upokarzającej litotki, „głaskania po głowie”, unikania drażliwych tematów.

W zakładzie wymagania — przy jednoczesnej niezwykle troskliwości, fachowej opiece personelu — są nie tylko nie mniej, lecz znacznie większe niż w normalnej szkole. Do najciekawszych partii książki należą opisy ćwiczeń rehabilitacyjnych dzieci. Są to żmudne, chociaż pomysłowe ćwiczenia mięśni, głównie ćwiczenia woli. Nie dziwnego, że ulubionym bohaterem dzieci jest lotnik radziecki Maresjew, zaś ulubioną lekturą: „Opowieść o prawdziwym człowieku” Borysa Polewoja.

Kalectwo nie czyni z wychowanków zakładu istot słabych, chorobliwie rozpamiętujących swoją niezdolność do życia, lecz staje się bodźcem do zdobywania tym większej sprawności u-

mysłowej i fizycznej. Niewiarygodne wprost są wyniki zawodów sportowych (autentyczne!) osiągnięte na obozie letnim. Artur Klimczak przebiega na zastępczych nogach 30 metrów w czasie 7,8 sekundy, Marysia, o jednej zdrowej, a jednej sproteżowanej nodze, przebiega 40 m w 8,8 sekundy.

W epilogu poznajemy bosaterów książki już jako pełnowartościowych, młodych obywateli Polski Ludowej, wchodzących w przyszłość z ufnością i świadomością swoich sił.

Autorka „Wylamanych wrot” dała nam plastyczny i ciekawy obraz zakładu, przywracającego życiu tych, którzy zdawali się być dla niego niepowrotnie straconi. Niemniej dobrze uwypukliła trafność socjalistycznej metody wychowawczej, kształtującej charakter i wolę. Gorzej natomiast poradziła sobie z akcją, nie zawsze konsekwentną, często urywającą się i przechodzącą na boczne tory. Nie pogłębia też rysunku poszczególnych postaci, zaś postępowanie kolektywu wobec jednostki nie zawsze jest uzasadnione i podbudowane słusznymi przesłankami. Autorka znacznie lepiej się czuje na terenie reportażu niż powieści. Reportaż ten jednak jest tak interesujący, że przesłania usterki wątku fabularnego.

F. Barska

*) Wanda Strzałkowska-Korycka: „Wylamane wrota”, Nasza Książnica, W-wa, 1952, str. 215. Ilustrowała Leonia Janecka.

Polskie dzieła w ZSRR

5-tomowe wydanie dzieł A. Mickiewicza w nakładzie 150.000 egzemplarzy, piękne wydanie „Faraona” Prusa, wybór nowel najlepszych naszych pisarzy, wybór dzieł J. Słowackiego — oto dzieła polskie niedawno przetłumaczone na język rosyjski i wydane w Związku Radzieckim.

Ostatnio przygotowuje się nowe wydanie „Chłopów” Reymonta, wybór poezji Syrokomli-Kondratowicza. Planuje się również wydanie 5-tomowego zbioru dzieł El. Orzeszkowej.

Doris Priwalow

ZAKOPANA

letnim, tam, gdzie dziś mieści się klub kołchozowy.

— Lubię pilnych robotników; powiedział książę do Mika. — Sześćdziesiąt lat pracowałem dla mnie, chcę więc ciebie wynagrodzić. W dniu urodzin twego ósmego syna podaruję ci beczkę wina z mojej piwnicy. Zakop ten podarunek i niech ziemia go chowa do dnia — tu mruknął w stronę gości — kiedy twój Sergo stanie się panem tego kraju...

Gdy goście zobaczyli beczkę, wybuchli głośnym śmiechem. Miko nie pojął powodu ich wesołości, albowiem beczka nie różniła się niczym od innych tego rodzaju, chyba kilkoma słowami, napisanymi na niej. W nich z pewnością kryła się tajemnica śmiechu, lecz Miko, jak i jego sąsiedzi w wiosce, nie umiał czytać.

Gdy Curcumija spotkał Aroschidze, opowiedział mu, co się stało. Obaj zrozumieli, że chodziło tu o okrutny żart, gdyż synowie chłopów stają się panami tylko w baśniach. Obaj przyjaciele zamierzali rozbít beczkę, ale

Dziś starcy postanowili zrobić gościom niespodziankę i otworzyć podczas uczt beczuszkę, o której kiedyś głośno było w całej wsi. Ale jak znaleźć to przeklęte miejsce?

Aroschidze powtórzył: — Dziesięć kroków za starą wierzba. Przypominam sobie dokładnie. Mniej więcej tu...

— Ty chyba zapomniłeś, że blisko wierzby zbudowaliśmi mleczarnię. Przecież nie możemy podkopywać do mu...

— Mleczarnia! Jeszcze mi wyliczysz elektrownię, żłobek, szpital i studio radiowe. To wszystko zostało zbudowane koło rzeki — mruknął Miko. — Ale nie możemy zostawić wina pod ziemią! Musimy je

stłuszy księcia zmusili ich do zakopania jej.

Od tego czasu upłynęło lat czterdzieści. Czterdzieści lat wielkich przełomów. W gruzińskiej krainie nie było już książąt. Sergo, ósmy syn Curcumija ukończył w Moskiewie akademię, podczas drugiego wojny światowej walczył na froncie a po wojnie wybrano go przewodniczącym rady republiki.



— Jak by tu wykorzystać jeszcze te dwa „wypadki” — mówi kierownik techniczny Spółdzielni „Pokój” Pawłowski do kreślarza — Skowrona. Fot. (2) K. Przychodzki

— że zaoszczędzone kawałki potrafimy zamienić na bieżące metry pełnowartościowego surowca.

Sposób oszczędności jest mnóstwo. Wystarczy tylko trochę pogłębować. Duże możliwości daje na przykład zestawienie na jednej płaszczyźnie wzoru w dwóch wielkościach.

Od roku przeszło Spółdzielnia „Pokój” nie zużyła ani metra sznurka. Do pakowania służą długie ścińki nagumowanego materiału, które przedtem wyrzucano jako odpad. Pomyśleć ile to nie! i czasu marnowano dawniej, kiedy to po obszyciu np. patki urywano nitkę i zaczynało się samą pracę z następną patką. Obecnie poszczególne elementy, o ile tylko wielkość pozwala, szyje się jeden za drugim, po kilkanaście kilkanaście sztuk, a dopiero

Dzięki wysiłkom nauki tajemniczy świat związków chemicznych, znanych pod nazwą witamin (nazwę tę utworzył polski uczone K. Funk) stał się podstawą produkcji przemysłowej jako jeden z działów tzw. syntezy związków organicznych.

Zapotrzebowanie codzienne witamin przez organizm ludzki (w ogóle — zwierzęcy) jest zasadniczo dość stałe, ale w pewnych okresach życia zwierząt i ludzi znacznie wzrasta. Dzieje się to w okresie ciąży, wyczerpania takimi chorobami, jak dur brzuszny, gruźlica i naturalnie przy dłuższym jednostronnym odżywianiu. Znanymi witaminami jest dzisiaj dużo. Początkowo, w miarę poznawania coraz to nowych związków witaminowych, oznaczono je literami alfabetycznymi, a więc witamina A, B, C, D... itd., przy czym stosowano również nazwy pochodzące od ich działań biologicznych, a więc witamina przeciwkrwawicowa, witamina wzrostowa, przeciwgruźlica itp. Obecnie, gdy większość witamin została już zbadana, stosuje się dla nich nazwy chemiczne, np. ryboflawina, biotyna, kwas askorbinowy itd. Witaminy dzielimy na dwie zasadnicze grupy: witaminy rozpuszczalne w tłuszczach i witaminy rozpuszczalne w wodzie.

Do pierwszej grupy zaliczamy witaminy: A, D, E, K, do drugiej — witaminy B₁, B₂, C, H i witaminę P.

Witamina A

— o nazwie chemicznej akseroftol, działa wzrostowo i przeciwwakalnie. Brak jej powoduje u dzieci infekcyjne zapalenie oczu i zaburzenia wzrokowe, a nadto wpływa hamująco na wzrost.

U starszych brak witaminy A powoduje tzw. kurzą ślepotę. Źródłem witaminy A jest przede wszystkim mięso, masło, żółtko jaj kurzych, wątroba i tran rybny; z produktów roślinnych — marchew, szpinak, czerwona kapusta, pomidory.

Witamina D

— kalciferol, antyrachtyczna, jest witaminą regulującą

Akseroftol, tokoferol, menadion... strażnicy naszego zdrowia

Każdy wie już dzisiaj, że długotrwały brak witamin znajdujących się w rozmaitych owocach, warzywach, tłuszczach itp. wywołuje w organizmie człowieka, szczególnie u dzieci, poważne schorzenia, tzw. awitaminozę, nie łatwo dające się wyleczyć.

Dlatego walka o zdrowie człowieka łączy się najczęściej z zagadnieniem racjonalnego odżywiania.

W walce tej z pomocą przychodzi nauka, która wiążąc dziś coraz mocniej cele badawcze z praktyką życia, z doświadczeniami hodowców roślin i zwierząt, z codzienną pracą rolników, ogrodników, sadowników i — oczywiście — z produkcją naszego przemysłu chemicznego i rolno-spożywczego.

gospodarkę fosforową i wapniową w organizmie zwierzęcym. Dlatego ma ona duży wpływ na prawidłową budowę kości i zębów. Brak tej witaminy powoduje mniej lub bardziej wyraźne zniekształcenie kości kończyn i kręgosłupa, czyli chorobę krzywicę oraz próchnicę zębów. Najobfitszym źródłem witaminy D jest tran rybny. Masło, mleko, żółtko zawierają witaminę D w bardzo małych ilościach.

Witamina E

— tokoferol, zapobiegający bezpłodności, jest konieczna dla prawidłowego rozmnażania się zwierząt i ludzi. Witamina ta występuje głównie w roślinach, znacznie jej ilości występują w kłóbkach nasion, głównie pszenicy i w sałacie.

Witamina K

— menadion, przeciwkrwotoczna, jest jednym z czynników warunkujących normalną krzepliwość krwi. Stosuje się ją przy zabiegach chirurgicznych i krwotokach. Brak jej w organizmie jest bardzo niebezpieczny, ale ponieważ większość zwierząt i ludzi posiada zdolność wytwarzania tej witaminy w przewodzie pokarmowym, więc choroba zwana awitaminozą K występuje rzadko. Niemowlecia w pierwszych dniach życia wykazują niedobór witaminy K, co powoduje zmniejszoną krzepliwość

krwi. Dodatek tej witaminy do pokarmu matki na kilka dni przed porodem zapobiega wykrawianiom. Źródłem witaminy K są zielone części roślin.

Witamina H

— biotyna, została stosunkowo niedawno poznana. Jest ona czynnikiem wzrostowym ustroju (organizmu człowieka), brak jej powoduje zaburzenia skórne jak wypadanie włosów, zapalenie skóry (szczególnie na twarzy i kończynach), spadek wagi ciała. Witamina H występuje w drożdżach, żółtku jaj kurzych i w roślinach, jak kartofle, marchew, pomidory i groch.

Witamina C

— kwas askorbinowy — przeciwskorbutowa — działa w organizmie ludzkim wielostronnie, a mianowicie: przyspiesza krzepliwość krwi, stosowana jest przeciw anemii, reguluje działanie innych witamin. Brak tej witaminy w organizmie wywołuje skorbut, tj. chorobę, której objawem jest obrzęk i krwawienie z dziąseł, owrzodzenie i w rezultacie wypadanie zębów, dalekiej bolesności stawów, łamliwość kości, powolne gojenie się ran i zmniejszona odporność na zakażenie. Niedobór witaminy C w organizmie ludzkim wynika z małego i niedostatecznego spożycia jarzyn, owoców, zwłaszcza w porze zimowej i na wiosnę. Głównym źródłem witaminy

C są — jak stąd widać — właśnie jarzyny, owoce i ziemniaki. Największe ilości witaminy C zawierają owoce dzikiej róży, czarne porzeczki, pomarańcze i cytryny, młode ziemniaki i surowa kiszona kapusta. Witamina C jest wrażliwa na temperaturę i dlatego długie gotowanie jarzyn i owoców pozbawia je znacznej ilości tego cennego składnika. Gotowanie jarzyn niszczy zazwyczaj ponad połowę ilości witaminy C.

Witamina B

zawiera cały zespół witamin nawiązany się uzupełniających i występujących w przyrodzie prawie zawsze wspólnie. Nazwę witaminy B nadano substancji występującej w drożdżach i leczącej chorobę beri-beri, charakteryzującą się zanikiem mięśni, porażeniem kończyn, lub obrzękami, obejmującymi również mięsień sercowy. Ponieważ okazało się, że w drożdżach znajdują się i inne substancje czynne, o innym działaniu, wobec tego kolejne substancje wydzielone z drożdży o działaniu witamin nazywamy kolejno witaminą B₁, B₂, B₃ itd.

Witamina P

— wiacyna, przeciwpelagryczna — jest czynnikiem, którego brak w organizmie wywołuje charakterystyczne zmiany skóry na odsłoniętych częściach ciała, czyli tzw. pelagry (z włoskiego — szorstka skóra). Witamina ta występuje w mięsie, a szczególnie w wątrobie. Wymieniliśmy tu witaminy najbardziej znane, ale jeszcze nie wszystkie, jakie nauka poznała.

Od chwili sformułowania pojęcia i nazwy witamin upłynęło zaledwie lat 40, a dorobek nauki w tym zakresie jest przebogaty. Wszystkie poznane witaminy nie tylko zostały zbadane, ale są już obecnie wytwarzane syntetycznie i w większości można je dostać na rynku.

W ten sposób nauka krok za krokiem wnika w tajniki przyrody, oświeca coraz nowe dziedziny zjawisk chemicznych i uzbroja w niezawodny instrument poznania — dialektyczną metodę badania zjawisk — skutecznie walczy o zdrowie człowieka.

Odziewa i żywi

Bawełna ma coraz to większe zastosowanie w różnych dziedzinach gospodarki narodowej.

Około 90 proc. ludzi na całym świecie ubiera się w tkaniny bawełniane. Z nasion bawełny produkuje się tkaninę jadalną i pasze dla bydła. Jednym słowem bawełna odziewa i żywi człowieka.

Bawełna stała się najważniejszym surowcem włókienniczym świata dopiero w ostatnim stuleciu, chociaż np. w Stanie Utah w Ameryce znaleziono materię bawełnianą, utkana przed trzema, lub czterema tysiącami lat.

Lasy na świecie

Dostarczycielem drewna są lasy, pokrywające około 27 proc. powierzchni lądów, czyli 4 000 milionów hektarów. Na obszarze tym występują w 66 proc. drzewostany liściaste, w 34 proc. — iglaste, z tym, że połowa lasów liściastych znajduje się w strefie umiarkowanej.

Bro-Lis



Stefan Malcherek dokonuje przeglądu nowego silnika



Fot. (2): Kitzmann — „Głos”

Rower wyposażony w motorek konstrukcji St. Malcherka. Silnik umocowany jest do przednich widełek roweru i zapedza koło za pomocą rolki, która biegnie bezpośrednio po oponie. Pojemność cylindra wynosi 50 ccm. Instalacja elektryczna składa się z magnetycznej zapalniczki, która służy do zapalania mieszanki i oświetlenia pojazdu. Motorek waży 8 kg. Zbiornik paliwa pomieści dwa litry benzyny, który to zapas wystarczy na przejechanie trasy ponad 100 km (zużycie paliwa 1,5 l na 100 km). Nowy motorek z pewnością znajdzie wielu użytkowników, a szczególnie wśród listonoszy.

W dniu 2 listopada Polski Związek Motorowy zorganizował konkurs na nowe rozwiązania motocykli i samochodów. Ponownie ruszył Stefan Malcherek do Warszawy, lecz już z gotowymi prototypami.

W jeździe okrajowej na trasie 50 km silniczek pracował bezbłędnie. Próby techniczne, terenowe i szybkości — przeszedł w porządku, zdając egzamin dojrzałości. Dwa dalsze pojazdy pokazał poznański konstruktor na konkursie. Pierwszy to motocykl wychylny z silnikiem 4-suwowym, górnozaworowym, o pojemności 125 ccm. Motocykl ten osiągnął szybkość około 110 km na godz., uzyskując 8000 obrotów na minutę. Trzeci model to motocykl z przyczepką wyposażoną w silnik 2-suwowy o pojemności 125 ccm. Ta nowa konstrukcja przekreśliła twierdzenie,

nie, że „kosz” podciągnie tylko „pięćsetka”. Na próbie w Warszawie pojazd Malcherka osiągnął z dwuosobową obsadą około 60 km/godz. Za trzy te prototypy przyznano poznańskiemu konstruktorowi nagrody pieniężne.

Co 5 minut — nowa gwiazda (Z kongresu M. U. A. w Rzymie)

Już przed wojną okazała się nagłą potrzebą zjednoczenia i skoordynowania wysiłków w badaniach astronomicznych prowadzonych na całym świecie. Dlatego stworzono Międzynarodową Unię Astronomiczną, której pierwszy zjazd odbył się w Rzymie w roku 1922.

Na czele tego związku stoi prezydium i komitet wykonawczy złożony z sześciu członków. Na nowym kongresie Unii, odbytym w połowie września br. prezydentem Unii został wybrany astronom amerykański Struve. Wiceprezydentem Unii jest astronom radziecki Ambarcumian. Do komitetu wykonawczego został ostatnio powołany Polak, prof. dr Rybka z Wrocławia, jako wiceprezydent M. U. A.

Delegacja radziecka na kongres składała się z 12 wybitnych astronomów, w gronie których była też jedna kobieta, dr Anna Masiewicz, młoda astronomka, znana już ze swych prac naukowych. Przewodniczącym prof. Wiktor Ambarcumian, prezydent Akademii Nauk w Tyflisie, jest jak wiadomo, autorem nowej teorii kosmogonicznej odnośnie powstawania i ewolucji gwiazd.

Większość obrad kongresu obracała się wokół tej sprawy. Referat Ambarcumiana na temat osiągnięć astronomii radzieckiej, a w szczególności jego własnej teorii, wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród kilkuset astronomów z całego świata.

W myśl teorii kosmogonicznych Zachodu, opartych na przesłankach idealistycznych, a nie na materiałach obserwacyjnych, Wszechświat powstał rzekomo „w jednej chwili”, jakby aktem czyjejś woli, i nauka Zachodu spiera się nie o to, jak coś podobnego było możliwe, lecz — kiedy ten „znamienny” fakt mógł mieć miejsce. Według różnych doclekań, to „stworzenie świata” nastąpiło przed wieloma miliardami lub nawet bilionami lat.

Tymczasem bliższe badania wykazały, że gwiazdy można podzielić na pewne klasy różniące się wybitnie — wiekiem. Są więc gwiazdy bardzo stare, ale też i — młode, nie starsze nad parę milionów lat. Ambarcumian właśnie odkrył na niebie pewne skupienia tych młodych gwiazd i nazwał je „asocjacjami gwiazdowymi”.

Wiadomo od dawna, że nasze Słońce wypromieniowuje w postaci światła i ciepła, oraz różnych cząstek, elektronów itp. około 250 milionów ton swej masy w ciągu jednej minuty. A to samo w większym lub mniejszym stopniu czynią inne gwiazdy, których na niebie są miliony.

Jedne gwiazdy gina, drugie — powstają. Proces taki trwa wечно. Można powiedzieć, że co pięć minut — powstaje czyli „rodzi się” jedna nowa gwiazda.

Eustachy Białoborski

BECZKA

dzisiaj wieczorem wypić, na zdrowie Serga!

Zjawił się czarnooki prawnik i szepnął: — Przyszedł wuj Georgij!

— Dzień dobry — powitał ich Georgij, przewodniczący kolchozu. — Przyniosłem wam próbkę nowego gatunku tytoniu i powiedzcie mi, dziadzio Miko, czy się opłaci chów tego gatunku na naszych polach. A jak wygląda przygotowanie dzisiejszej uroczystości? — dodał przysiadłszy koło starców. — Nie potrzebujecie pomocy?

Dziękuję, wszystko w jak najlepszym porządku. Curcumiya wymagał gniewnie stopa rysunek w piasku.

Miko nie lubił przewodniczącego, bo ten uważał, że musi się dla nich o wszystko troszczyć. Starcy nie mogli zrobić kroku bez zapytania z jego strony, czy nie potrzebują pomocy, czy mają dosyć drzewa, czy poza tym wszystko w porządku. Tak, jak gdyby Miko nie miał stodoziesięć, ale dwieście lat. Tak jakby Aroschidze nie jeździł konno i nie chodził po górach jak inni. Trochę przewodniczącego przypominała im, że są starcami. A oni czuli się jeszcze młodymi.

— Pomocy byśmy potrzebowali... — rzekł w końcu Aroschidze. Swoją łaską narysował ponownie miejsce, gdzie leżała beczka Mika.

— To nie takie łatwe jak przysłać wóz drzewa! — szepnął Miko. — Wykopać beczuszkę pod młeczarnią, tego nawet ty, wszechmoczący przewodniczący, nie możesz! — Kto wie? uśmiechnął się Georgij, — kto wie?

Starcy spojrzeli nań pytająco.

— Gdy kopaliśmy dół pod fundament młeczarni — mówił Georgij, — natrafiliśmy

na beczuszkę. Nie wiedzieliśmy, do kogo ona należy, i pomyślałem sobie, że jej właściciel może się jeszcze zgłosić. Zakopałem ją kilka metrów obok przy murze młeczarni. — Wania! — zawołał Miko powstając. — Przyprowadź konie, jedziemy do młeczarni!

Gdy wydobyto wreszcie beczuszkę Miko obejrzał ją starannie.

— Chwileczkę... Gdzie jest książeczka herb? Gdzie napis, który tak świetnie bawił go potrzebujecie pomocy?



Rys. (2) Feliks Smełowski

ści? Muszę go odczytać. Nie zapomniałem jeszcze książeczki o śmiechu!

— Przewodniczący, to nie nasza beczka — potwierdził po gruntownym badaniu Aroschidze.

— Wasza, i zaraz wam wytłumaczę, dlaczego. Przy wykopaniu uszkodzono starą beczkę. Co było robić? Wziąłem inną i przelałem wino. Wino to wcale nie szkodliło, przeciwnie, zyskało tylko na tym. Wieczorem powiem wam, dlaczego.

— Pierwszy raz w życiu słyszę, że wino zyskuje przez

przelanie — zdziwił się Miko.

Przewodniczący, popsułeś wino!

Georgij śmiejąc się stał na konia. — Wieczorem wypijemy je na cześć towarzysza Serga! I odjechał galopem...

Stół nakryto w ogrodzie. Błyszczały elektryczne lampy. Nad uczającymi sklepiła się gwiazdami wysadzone niebo...

Przemawia Georgij. Powstaje, podnosi kielich, wszyscy uciągają.

— Drodzy przyjaciele! Słyszeliśmy wszyscy o książeczce darze dla naszego Mika. Uczestnicy tego zdarzenia znajdują się tu przy uroczystym stole, wprawdzie bez księcia Gabliani, który w naszym kraju już nic do szukania nie ma. Wy, dziadzio Miko, i wy, dziadzio Aroschidze, wspomnieliście dzisiaj, jak się śmialiście księcia, gdy zobaczyli beczuszkę. Książeczkę liczył się z tym, że nie umiecie czytać. Jego „dar” znalazłem zupełnie przypadkowo, gdy pomagałem kopać dół pod fundament młeczarni. Na beczce przeczytałem napis: „Syn chłopca nie będzie panował w kraju dopóty, dopóki nie zamieni się woda znajdująca się w tej beczce w wino”. Tak, moi mili, w beczce była zwykła woda!

— A co to? — Miko spojrzał zdziwiony na wino w swoim kielichu. — Czyżby woda zamieniła się rzeczywiście w wino?

Przerwał mu Aroschidze: — To nie cud. — Po prostu Georgij nie chciał cię obrazić i zamienić beczkę.

Tak, uśmiechnął się przewodniczący kolchozu. — Na co nam cuda! Był czas, kiedy książeczkę Gabliani śmiał się z nas. Śmiech zamarił mu na ustach przed trzydziestoma pięcioma laty. A teraz pijmy na cześć naszego narodu, za tych, którzy ostatni się śmieją.

Thum. Zygfryd Maciejewski

W. Bachnow i J. Kostiukowski

O propagandzie

Imperializm nauczył się z dawna
Głosić w swoich dziennikach,
Że w Związku Radzieckim jest propaganda
Książka, film i muzyka.
Zgodnie z rozkazem danym z New-Yorku
Nawet klasycy Puszkina, Lermontowa
Stanowią propagandę bezsporną.
Lecz, że kłamstwa za mało, krzyczą na grandę:
„Związek podwoił swą propagandę!”

Pisze sprzedajna pismaków melina:
„W Związku jest propaganda na każdym kroku.
Dziwczę wstając czerwona przypina
Dla propagandy, a nie dla oka.
Nie wiercie, że w Moskwie po parkach
Zakochani przechadzają się wiosną.
To propaganda. Tam żadna parka
Nie śmie wiązać się chwilą miłosną.
Wiosną na apel czerwonej stolicy
Lecą obcych ptaków girlandy,
Jesienią do ciepłej okolicy
Odlatują w celach propagandy.”

Lecz kiepsko, panowie ze sprzedajnych dzienników,
Szukacie propagandy w Radzieckim Kraju.
Nie! Kanaly w pustyniach, giganty — fabryki
To proste metody, które chwytają.
Propaganda — to rusztowania wielkich budowli!
Propaganda — to ogrody na mroźnym polu!
Propaganda — to praca w dumnym rozkwicie!
Wy, dzentelmeni z prasowego monopolu,
Tej propagandy nie obalicie!

Tłum.
GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Na lądzie i na morzu



— Przed wielu milionami
lat było tutaj morze...

— Przed paru tygodniami
był tutaj ląd...



AMERYKAŃSKI KAPŁAN NAUKI

— Powiedz mi szczerze, prze-
cież jesteś lekarzem: czy ten pa-
tentowany środek przeciwko
wycieńczeniu i znużeniu pomaga
naprawdę?
— Mnie pomógł bardzo.
— Przybyło ci więcej zdrowia
i rześkość?
— Nie, ale przybyła mi nowa
willa. Przecież to ja wynala-
ziłem ten nowy środek.

ABSOLWENT

Student z dyplomem: — Co
pan radzi czytać, panie profesoro-
rze, po opuszczeniu uniwersy-
tetu?
Profesor: — Ten dział w gazo-
tach, który rozpoczyna się od
słów „Potrzeba siły roboczej...”

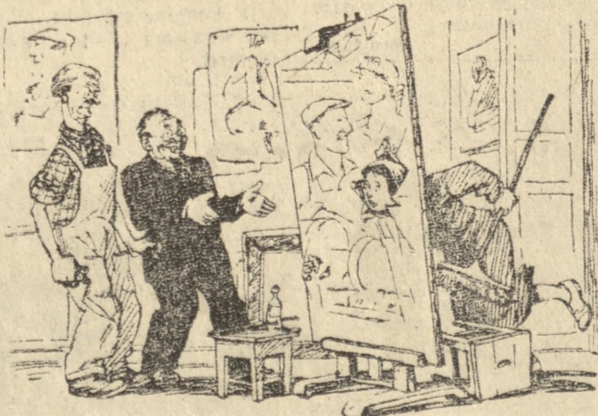
OFIARA POMYŁKI

— Dlaczego Iwanow ni z tego
ni z owego zaczął przyznawać
się do błędów? Przecież do tej
pory jeszcze nikt nie wystąpił
wobec niego z krytyką...
— Tak, ale on o tym nie wie,
bo spóźnił się na zebranie.

NA ZEBRANIU

— Gdy na zebraniu dochodzi
do krytyki kierownictwa K.
czuje się, jak ryba w wodzie.
— Tak czynnie występuje?
— Nie, tak milczy.
(„Ogoniok”)

— No, nareszcie widzę żywą twarz w twoim obrazie...



Rys. J. Uzbiakow

Gdy Kruszyńka ma: ...dwa lata

— Tiu, tiu, Wowoczka, pociąg-
nij babkę za nos! O tak, tak...
Jaka ty masz śliczną łopatkę.
Uderz łopatką w szybkę. Rozbij,
rozbij, malenki, okieneczko. Dla-
czego nie dajecie się dziecku
bawić? Takiej kruszyńce... Czyż
ona potrafi rozbić szybkę? Nie
słuchaj babki Wowoczka! Pluń
na nią!... Kici, kici... Pociągnij
kotka za ogonek! Aha, kotek
miau, miau... Masz kotku od
Wowoczki; masz, dobrze ci tak...
O, to ty tatusia bijesz, łobuzie
jeden... No, nie! Ha, ha, ha...
Jaka ty mocna rączka? No,
uderz jeszcze raz tatusia... Jesz-
cze razik.

...dwanaście lat

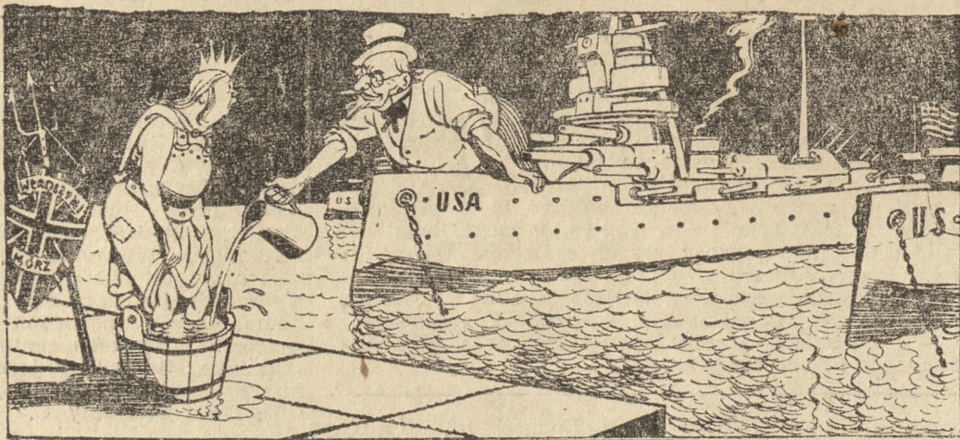
— Jak ty się po grubiańsku
zachowujesz, Wowka! Słuchaj
uwagi, gdy mówi do ciebie
ojciec... Jakim prawem nazy-
wasz babcię „babą”? Grubianin!
Co, znowu coś potłukiesz! Czort
wie, co z tym chłopakiem...
Prześtań pluć i słuchaj, brutalu!
Co to za maniery, aby dziecko
pluć... Już dawno chciałem ci
powiedzieć, żebyś się nie ośmie-
lił dokuczać zwierzętom... Patrz,
jak się ciebie boi nasza biedna
kotka. Oj, ja się poważnie we-
zmę za ciebie... Słuchaj, gdy do
ciebie mówię! Co? Chciałeś ude-
rzyć ojca?... Kto ciebie wychow-
wał na takiego potwora?...
(z „Krokodyla”)



Rys. J. Uzbiakow

— Proszę nie krzyczeć.
Nie jest pan u siebie w biu-
rze!

„Nierównoprawnionym partnerem Stanów Zjedno-
czonych jest dziś Wielka Brytania, która ongiś słynę-
ła jako „władczyni mórz”
(Z przemówienia L. P. Berliina XIX Zjeździe KPZR).



„WŁADCZYNI MÓRZ”

Rys. J. Ganf

N. Pokrowskaja

OGRÓDEK

Wiosną wprowadziliśmy
się do nowego domu.
Wszyscy mieszkańcy znali się
dobrze z fabryki. Pewnego
dnia zauważyliśmy, że Cha-
riton Iwanowicz Osipowicz
ciągnie jakieś deski. Nale-
żało on do typu ludzi, którzy
z dużą pewnością występują
na zebraniach.

Tego dnia zabrał się do na-
wożenia ziemi pod swoim
oknem i zaczął wbić słupy.
— Co tam robicie Char-
itonie Iwanowicz? —
Osipowicz śmieje się:

— Zakładam sobie ogró-
dek. Ogromnie lubię kwiaty...
— No dobrze, ale dlaczego
zaraz stawiacie płoty? — py-
tał szofer Iwan Wasilewicz.

— Jeżeli tak dobrze znacie
się na uprawie, to weźcie od
razu całą działkę pod swoją
opiekę. My wam dopomo-
żemy.

— Nie warto! — odpowie-
dział Osipowicz. — Wszyscy
macie dzieci... Jutro znowu
ktoś zakupi kury... Zresztą
ogród wymaga zachodu. Nie,
już ja będę robił swoje, a wy
także bawcie się na swoim.

Już w pierwszym roku o-
gród Charitona prezentował
się wspaniale. Powybrał z
całej działki jaśminy i bzy,
obsadzał nimi swój ogródek.
Wszystko u niego kwit-
ło. Pozostali mieszkańcy do-
mu, coraz częściej roztrzą-
sali konieczność zajęcia się
nieuprawnioną działką.

Żeby tak Osipowicz chciał
razem z nami... Tego wieczoru
zblżyliśmy się do jego
plotu.

— Czy nie chcielibyście
przejąć kierownictwa robót
na działce? — zapytaliśmy
go. — Wasz plot można by
raz dwa przestawić! — Był
zdziwiony.

— Jak to? Mój ogród już
zaprowadzony, a u was puste
pole... Przecież wam nie prze-
szkadam! Pozostawcie więc
i mnie w spokoju...

Nic nie mówiąc zabraliśmy
się do pracy. Kopano i zakła-
dano kwiatniki. Tak jak każ-
dy umiał. Stara Rubakowa
obsadziła ogromny klomb
gieorginiami, a Stefan Iwa-
nowicz przyniósł pachnące-
go tytoniu. Każdy z nas pra-
cował jak diabeł. Wszyscy
pokazywali sobie wzajemnie
swą pracę.

Kiedyś wracaliśmy razem
z Osipowiczem tramwajem
do domu. Siedział cicho
smutny. Pytam go: Może je-
steście chory?

— Nie! — odpowiedział. —
Otrzymałem delegację na
wyjazd. I to na całe lato.
Szkoda mi mego ogródka.
Nie będzie miał go kto dogła-
dać, gdyż żona wyjeżdża ra-
zem ze mną.

Następnego dnia po odjeź-
dzie Charitona podlewaliśmy
jak zwykle nasze grządki i
kwiatniki. Patrzę, a tu Ste-
fan Stefanowicz, Iwan Wa-
silewicz oraz inni mieszkań-
cy stoja i spoglądają na kwia-
ty Osipowicza. Od tego wie-
czoru zajęliśmy się jego o-
grodem. Bez specjalnego uma-
wiania. Postanowiliśmy sobie,
że po powrocie, znajdzie go
Osipowicz w jeszcze lepszym
stanie, jak go pozostawił.
Plotu nie ruszaliśmy.

Był początek października.
Z rana otwieram okno i wi-
dzę jak Osipowicz chodzi po
swoim ogródku, coś jakby ze
sobą rozmawia i ogląda z za-
ciekawieniem kwiaty i krze-
wy.

Wyszedłem z domu i pod-
chodzę do niego.

— Dzień dobry Charitonie
Iwanowicz! Szczęśliwie z
podróży?

— Patrzy na mnie i pyta: Co
to ma znaczyć? Czy to wa-
sza zemsta?

— O czym mówicie?

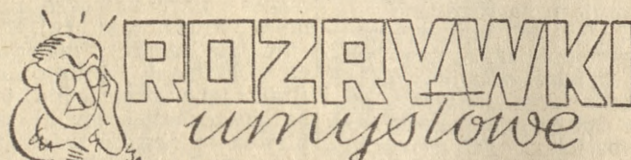
— Czy dlatego pielęgnowa-
liście mój ogród, aby dopro-
wadzić mnie do gniewu?

— Nie, Charitonie Iwa-
nowicz! Żal nam było kwia-
tów. Dlaczego miałyby zwień-
nać? Upiększają przecież ca-
ły nasz ogród!

Osipowicz nie nie odpowie-
dział, głęboko się zamyślił.
Następnego dnia zerwał swój
plot.

Obecnie jest kierownikiem
naszego wspólnego ogrodu.

Tłum. M. J.



1. Rebusograf



Odgadnąć znaczenie 8 po-
danych rysunków i wpisać je
na miejsce liczb, znajdujących
się pod każdym z nich.
Następnie wypisać kolejno
wszystkie litery w porządku
odpowiadającym im liczbom od
1 do 46 i odczytać rozwiąza-
nie końcowe.

2. Zagadka matematyczna

Ile minut brakuje do szó-
stej, jeżeli 50 minut temu
było cztery razy tyle minut
po trzeciej?

3. Łamigłówka

LEKTURA, TERAZ, PORA-
DA, KOMÓRKA, POKOLE-
NIE, ANILINA, KATARAK-
TA, KOPALNIA, WIRÓWKA.

W każdym z powyższych 9
wyrazów kryje się inny wy-
raz krótszy. (Np. w wyrazie
„posada”, który w tej łami-
główce nie występuje, kryje
się wyraz „osa” lub „sad”).

Pierwsze litery tych wła-
śnie ukrytych wyrazów da-
dzą nazwisko znakomitego
poety rosyjskiego.

— Za prawidłowe rozwiązanie
wszystkich zadań przeznac-
zamy do rozlosowania 3 na-
grody książkowe, a za roz-

W ZWIĄZKU Z MIE-
SIĄCEM POGŁĘBIENIA
PRZYJAŹNI POLSKO-
RADZIECKIEJ, DZISIEJ-
SZĄ KOLUMNĘ SATYRY
POŚWIECAMY SATYRZE
RADZIECKIEJ.

M. Jakowlew

Fragmenty nienapisanej powieści

Chorągiewka na dachu by-
ła przekonana, że wiatr wie-
je w tym kierunku, który
ona wskazuje.

Był to człowiek gotowy
pójść na wszystko. Nawet na
premierę najbardziej nie-
udanej sztuki.

Słyszając, że ją nazywają ko-
bieta w balzakowskim wieku,
spytała nerwowo: — a ile lat
ma ten Balzak?

Powiedział pannie: — „Two-
ja twarz przypomina mi ka-
mee”, a potem szukał w en-
cyklopedii, co oznacza to
słowo.

Myślał tylko w czasie cho-
dzenia, ale przeważnie jeździł
dorożką.

Jego umysł był podobny do
licznika z ogranicznikiem:
wylączył się automatycznie,
gdy tylko obciążenie było za
duże.

Pejzaż z lasu sosnowego
przyciągnął ogólną uwagę
swoją wspaniałą ramą z dę-
bowego drzewa.

ROZRYWKI umysłowe

1. Rebusograf



Odgadnąć znaczenie 8 po-
danych rysunków i wpisać je
na miejsce liczb, znajdujących
się pod każdym z nich.
Następnie wypisać kolejno
wszystkie litery w porządku
odpowiadającym im liczbom od
1 do 46 i odczytać rozwiąza-
nie końcowe.

Rozwiązanie zadań z dnia 26 X br.

1. Szyfrówka: Kto staje w
szeregach Frontu Narodowego
jest patriotą (słownie, fajka,
rząd, puchacz, nogi). 2. Meta-
morfoza: „Matka” (humor, pra-
ca, butla, zakaz, краса).

Za prawidłowe rozwiązanie o-
bu zadań nagrody książkowe
wysłaliśmy:

1. J. Bereziński, Poznań, ulica
Miodowa;
2. Urszula Kubiak, Parkowo,
pow. Oborniki (szkoła);
3. Włodzimierz Szafranski, Ja-
rocin, ul. Stalina 20.

Nagrody pocieszenia (książki)
wysłaliśmy:

1. A. Majrzycka, Młodzianów,
poczta Kowale Pańskie, powiat
Turek;
2. Regina Kaźmierczak, Po-
znań, Sikorskiego 33.
Książki odebrać można w re-
dakcji „GŁOSU”, pokój nr 60.
Zamiejscowym wysłamy nagro-
dy pocztą.

POCZTA ŚWIATA

Fr. Wyrobek, Bydgoszcz, Śnia-
deckich 28-4. Dziękujemy za
nadesłane ciekawostki. Niektó-
re z nich wykorzystamy. Roman
Łoś, Kościan. Oczywiście, że za
wydrukowane materiały autorzy

otrzymują honoraria. Z. S. Oto-
rowo, pow. Szamotuły. Chętnie
reflektujemy na migawkę tere-
nowe. Nadesłane fraszki jesz-
cze nie do druku.